Nr. 6.

TYGODNIK
ROLNICZO-PRZEMYSŁOWY

Rok XII.

Wychodzi co Sobotę jeden numer. Prenumerować można przysyłając pieniądze wprost do Redakcyi albo w księgarniach. Redakcya umieszczona w domu Horowica przy ulicy Sixtuskiej pod liczbą 629 2/4 na drugiém piętrze.

we Lwowie dnia 10. Lutego 1849.

Rocznie płaci się z przesyłką pocztową 6 złr. 36 kr. m. k. w Redakcyi i po księgarniach 5 złr. 48 kr. m. k.

Półroczna prenumerata nieprzyjmuje się.

Główniéjsze zasady uprawy roli i nauki o nawozach.

Dobrze nam znany profesor Hlubek wydał przed par latmi dziełko pod napisem „Die Landwirthschafts-lehre in ihrem ganzem Umfange" Treść onego, co do naszych stosunków gospodarskich, da się zebrać w następujące szczegóły.

1. *Uprawa roli.* Im dłuższy czas wystawia się rola przed siewem na wpływy atmosferyczne, tém żyzniejszą się staje; dla tego, rola przeznaczona pod zasiewy letnie, w jesieni już winna być odwróconą do zupełnéj głębokości i w tym stanie — niebronowana — zostawać do wiosny.

2. Im głębiéj ziemia spulchniona, tém bardziéj napawa się substancyami w powietrzu zawartemi, a następnie staje się żyźniéjszą. Dla tego, warstwa rodzajna winna być tak głęboko uprawiana, jak daleko korzenie uprawianych w niéj roślin sięgają; jeżéli zaś, dla braku nawozu do téj głębokości nie może być oraną, należy przynajmniéj rozpulchnić warstwę spodnią, za pomocą podskibowych płużków.

3. Ponieważ większa ilość uprawianych w gospodarstwie roślin, zapuszcza korzunki mniéj więcéj na 6 cali głęboko, przeto, przynajmniéj do téj głębokości rola winna być oraną i użyznioną, jeżeli plon ma być naturze roślin odpowiedni; o ile zaś płytciéj jest orana, o tyle żniwo będzie mniéjsze. Z pewnością bowiem twierdzić można, iż w równych zkąd innąd okolicznościach, kto uprawia rolę 4 cale głęboko, o 1/8 część mniéjsze ma plony od uprawiającego onęż na 6 cali. Rozumié się samo z siebie, iż pod rośliny, głębiéj korzenie zapuszczające, np. pod koniczynę, lucernę, kartofle, i t. p. głębiéj rolę uprawiać wypada.

4. Nigdy nie należy przyorywać nawozu głębiéj; ale raczéj tak płytko, aby tylko ziemią przykryty został. W przeciwnym bowiem razie, wiele części onegoż topi się wspodnéj warstwie.

5. Im częściéj i dokładniéj rola się rozpulchnia i proszkuje, tém mocniéj przyciąga wilgoć powietrza i napawa się jéj odżywnemi substancyami; dla tego, nie tylko podczas uprawy należy ją należycie rozpulchnić, lecz nadto wypada ją rozpulchniać, podczas wegetacyi tych roślin które tego dozwalają np. (ziemniaki, buraki, bób, tytoń i t. p.

6. Im rola wolniéjsza od chwastów, tem dokładniéj wykształcają się uprawiane w niéj rośliny; zatem, dobra jéj uprawa, zależy nie już tylko na jéj rozpulchnieniu i użyznieniu, lecz i wyniszczeniu chwastów. Wprawdzie jest to rzecz znana, lecz tak mało zachowywana, iż nie zawadzi ją przypomnieć. Stosuje się to szczególniéj do tych roslin, których nasienie, w piérwszym peryodzie życia, wolno się rozwija, a obok tego, słabą mają koronę, jak np. len, proso, marchew, koniczyna i t. p.

7. Gdzie tylko miejscowość dozwala, zagony iść powinny od północy ku południowi; a to dla tego, aby rola, o ile podobna, jednostajnie się ogrzewała.

8. Unikać należy ile możności zagonowo zbyt wysokich grzbietach, gdyż kształt ten mocno się sprzeciwia jednostajnemu rozlewaniu się wilgoci i jednostajnemu działaniu ciepła; a mianowicie, jeżeli zagony nie mają wyżéj (7.) wymienionego kierunku.

9. Zagony wąskie (4roskibowe), tylko w gruncie bardzo scisłym, gliniastym, mokrym, lub też w klimacie bardzo wilgotnym, a nadewszystko, gdy warstwa rodzajna jest płytka, celowi odpowiadają; a to dla tego, że w piérwszych przypadkach przyczyniają się do oswobodzenia ziemi, ze zbytecznéj wilgoci, a w ostatnim, przez większe skupienie się, powiększa się grubość warstwy rodzajnéj.

10. W tenczas tylko rolę odwracać należy, gdy się znajduje w umiarkowanym stanie wilgoci; równie bowiem jest szkodliwém odwracanie, gdy jest za nadto sucha, lub zbyt mokra.

11. Dobre narzędzia rolnicze nie już tylko wiele oszczędzają pociągu, ale nadto najwięcéj się przyczyniają do obfitego plonu, o ile ten od dobréj uprawy ziemi zawisł.

2. *Nawozy.* 1. Szczątki ciał organicznych, są najnaturalniéjszym pokarmem roślin; one więc powinny stanowić w każdém gospodarstwie główną podstawą nawozów; w szczególności są niemi wszelkie odchody stajenne zwiérząt.

2. Zapobiegać ulotnianiu się oddchodów, lub zwęglaniu się na kupach i przyrządzać je wsposób roślinom najprzystąpniejszy; głównem być winno rolnika staraniem. Lecz na nieszczęście mało mamy rolników tym sposobem obchodzących się z nawozem stajennym. Większa bowiem liczba wystawia jakby naumyślnie na ulotnienie lub opłókanie wodą deszczową; przez co najżyźniejsze tracą się części; a reszta wyługowanéj słomy wywozi na rolę. Wielu także, idąc ślepo za radami nowatorów, podniecanemi chęcią sławy a częściéj zysków, czeka za tak zwanemi *chemicznemi nawozami,* w laboratoryach chemicznych produkowanemi zaniedbywa, wrzeczy saméj najnaturalniejszy, najpewniejszy, i jeżeli właściwym sposobem otrzymany, najtańszy sposób użyźniania ziemi; to jest: zwyczajnemi nawozami.

3. Woda, nie już tylko jest najlepszym pokarmem roślin, lecz nadto jedynym środkiem, za pomocą którego mogą one przyjmować wiele innych pokarmów. Tymczasem, użycie jéj na ten cel, bąć to przez urządzenie stosownych zalewań na rolach, lub mięszanie jéj z moczem i użyźnianie takową mieszankę roli, poniekąd jest nieznane w Europie, wyjąwszy Belgii, Lombardyi, Szwajcaryi i Hiszpanii.

4. Nawóz zielony, niestety, tylko w książkach ale nie w praktyce znajdujemy; a przecież jest to jedyny środek podźwignienia w krótkim czasie gospodarstwa, tam, gdzie dla braku inwentarzy, nie produkuje się dostatecznéj ilości nawozu.

5. Wyrabianie *pudrétów*, *uratów*, i różnych sztucznych czyli chemicznych nawozów, w krajach tylko bardzo ludnych na użytek ogrodów polecane być może; dla rolnictwa, nie zasługują one na uwagę; a szczególniéj tam, gdzie ludność mała, produkta rolne stosunkowo tanie, a ziemi mogącéj dostarczyć roślin pastewnych, lub nawozów zielonych, podostatkiem *).

6. Produkcya kompostów powinna się ograniczyć tylko do tych ciał, które, albo znajdują się w gospodarstwie w bardzo małych ilościach jako: odchody ludzkie, ptastwa domowego, śmieci, pomyje kuchenne, uryna i t. p. albo które z trudnością się rozkładają, np. wrzos, torf, liście i t. p. albo też nakoniec które wiele mieszczą w sobie nasion chwastów, np. barłogi i odchody stodolne, i t. p. a następnie które same przez się na nawóz użyte być nie mogą.

Ciała te, należycie z sobą pomięszane, co pewny okres czasu zwilżania gnojówką, i należycie przerabiane, stanowią silny nawóz; lubo zawsze w małéj tylko ilości.

7. Margiel, glina palona, popioł wyługowany i t. p. należy do liczby tych środków, które poprawiają stan fizyczny ziemi i usposobiają onęż do prętszego i lepszego przeistoczenia zawartych w niéj substencyi organicznych na pokarm roślin; oraz do przyciągania i napawania się różnemi substancyami z powietrza.

8. Pod względem ilości nawozu, potrzebnéj w danych stosunkach co do *klimatu*, *gatunku ziemi* i *płodozmianu*, do wydania największéj produkcyi, nie mamy dotąd pewnych zasad.

9. Równie także panuje niepewność co do stotunkowéj wartości różnych gatunków nawozów zwiérzęcych.

*) Tego zdania jest także słynny praktyczny agronom *Koppe.* Mówi on, iż jest największą niedorzecznością, zajmować się nawozami chemicznemi taki, gdzie można mieć podostatkiem nawozów zwiérzęcych lub roślinnych, zawsze tańszych pewniéjszych od piérwszych. Red.

10. Wszelkie usiłowania agronomów, celem wynalezienia pewnego stosunku pomiędzy produkcyą nawozów a ich z używaniem przez wegetacyą, czyli, jednem słowem, *nauka o statystyce rolniczéj*, zostawia jeszcze nader obszerne pole do ćwiczenia się w domysłach.

1. Kto pod względem żyzności ziemi podupadłe gospodarstwo podźwignąć zamierza, za pomocą środków ekonomicznych, winien:

a. Zwrócić nasamprzód całą swą uwagę na obchodzenie się z nawozem zwiérzęcym podług wykrytych w téj mierze zasad.

b. Podnieść produkcyą łąk samorodnych, bądź to przez stosowne ich osuszenie, lub zalewanie, albo téż mierzwienie; a w braku tychże, uprawiać jak najwięcéj roślin pastewnych.

Tym bowiem tylko sposobem możemy z każdem rokiem powiększyć żyzność ziemi, a następnie obfitość plonów.

Zupełne zaniedbanie uprawy łąk, żadna, lub bardzo ograniczona uprawa roślin pastewnych, najprzeciwniéjsze obchodzenie się z nawozem na gnojowisku, nie używanie bardzo ważnéj onegoż części, to jest, gnojówki, połączone z tém mylnem zdaniem: że rolnik, tylko w najobszerniejszéj uprawie zboża korzyść znajduje: i że obfitość onegoż, nie w stosunku żyzności, lecz obszerności ziemi się mieści: otóż prawdziwe przyczyny zguby większéj części rolników w Niemczech. — (A cóż dopiéro o nas powiedziéć).

Red.

Niezawodna prezerwatywa i lékarstwo przeciw ospie owiec.

Jak wiadomo, owce, podobnie i jak inne zwiérzęta, ulegają ospie. Jak wielkie zęstokroć choroba ta rządza straty, niemal każdemu właścicielowi owczarni wiadomo. W prawdzie nie zjawia się ona corocznie: owszem, upływa czasami lat kilka, a nawet kilkanaście wolnych od téj nieszczęsnéj klęski; lecz trafia się także, iż przez lat kilka rok po roku grasuje i ogromne w owczarniach zrządza spusztoszenia.

Szczepienie ospy dość jest w prawdzie upowszechnione i częstokroć zapobiega stratom chroniąc od naturalnéj ospy. Lecz na nieszczęście wiém to z własnego, nader dotkliwego doświadczenia; że nie zawsze zabezpiecza przeciw naturalnéj ospie. Przéd kilkunastu bowiem laty, pojawiła się ospa naturalna w moim sąsiedztwie. Naturalnie udałem się niezwłocznie do szczepienia, jako jednego w ówczas *arcanum*.

Obeznawszy się zaś dokładnie za granicą z tą operacyą; znając iż nie dosyć szczepić, ale *dopilnować należy, aby się ospa przyjęła*, niespuszczałem się więc na owczarza, lecz sam każdą owcę rewidowałem, i wielu powtórnie, a nawet i 3 razy, ospa szczepioną została. — Mimo atoli zupełnéj pewności, iż każda owca odbyła *sztuczną* ospę, w 6 tygodni późniéj objawiła się *naturalna* i znaczną mi szkodę zrządziła.

Jednakowoż, nie jest wcale zamiarem moim potępiać szczepienie i od niego odradzać; chcę tylko obeznać gospodarzy ze środkiem téj chorobie zapobiegającym, który przed 8miu laty przypadkowo poznałem i któremu mam do podziękowania, iż odtąd stado moje nie zna ospy.

Przed 8miu bowiem laty, pojawiła się powtórnie w sąsiedztwie moim ospa owcza; a że pastwiska ztykały się z mojemi, byłem więc narażony na największe niebezpieczeństwo. A zatem, mimo doznanego przed kilku laty zawodu, w mniemaniu, iż to może było w skutek jakowegoś uchybienia, zdecydowałem się do szczepienia. Odradzał mi go przecież mój, jak to mówią, z dziadów, pradziadów owczarz, zapewniając: iż ani jego ojciec, ani dziad, ani pradziad nie znali ospy owiec, posiadając przeciw téj chorobie niezawodne lekarstwo; dodając: że ojciec jego jest właśnie teraz owczarzem na probostwie w mieście *Sobocie*; że tamże są trzy stada owiec: jedna Xiędza Proboszcza, druga dworska, trzecia obywateli tamecznych; że niedawno w dwóch ostatnich ospa tak mocno grasowała, iż niemal $^3/_4$ części owiec padło, a zaś na probostwie ani jedna téj chorobie nieuległa, pomimo, iż wszystkie trzy stada na wspólném pastwisku były pasione.

Udałem się niezwłocznie na miejsce, dla przekonania się o rzeczy. I rzeczywiście, z niemałem podziwieniem dowiedziałem się, iż w dwóch gromadach owce nadzwyczajnie zdychały, a gromada X. Proboszcza zupełnie była zdrowa. Jak się

*

rozumie, po niejakich trudnościach, udało mi się skłonić owczarza do wyjawienia tajemnicy. — Przytaczam własne jego słowa:

„Jestem owczarzem z dziadów i pradziadów; lekarstwo przeciw ospie dostałem w spuściznie od mego ojca, który je także od swego otrzymał. Mam dziś lat sześćdziesiąt i kilka. Od młodości jestem przy owcach — dawniéj u ojca, późniéj na swoim — a nigdy ospa owcza w mojéj owczarni niepokazała się, a to dla tego:

„Skoro tylko poczyna się pojawiać w sąsiedztwie, udaje się natychmiast do mego lekarstwa; to jest: zbieram roślinę tak zwaną *świnie bagno*, która rośnie w lasach w nizinach; ma nadzwyczaj mocny zapach, a listki podobne do rozmarynu. Tę rośline siekam na małe kawałki i rozsiewam w owczarni; prócz tego, zatykam ją (w całości) za belki, pociąpi, słowem, gdzie tylko można, w największéj ilości. Daléj suszę jéj listki, ucieram na proszek i wraz z solą daję do lizania owcom, przynajmniéj raz w tydzień, dopóki trwa ospa w okolicy. Skoro mocny jéj zapach poczyna się zmiejszać, należy na nowo rozesłać ją w owczarni i pozatykać, ponieważ on to najwięcéj się przyczynia do wyniszczenia zarodu ospy.“

Wróciwszy do domu, natychmiast udałem się do powyższego środka. W krótce spostrzegłem, iż owce nadzwyczajnie się pociły; i to tak dalece, że wełna na nich dużo była wilgotna. Mniemam przeto, iż wraz z tą wilgocią, wydaliło się z ciała usposobienie, a może i zaród ospy. Bąć co bąć, to tylko najsumienniéj zaręczam: iż owce moje nieospowały wcale, pomimo, że w sąsiedctwie, choroba ta mocno grasowała. — Jak się rozumie, nie robiłem ja z tego tajemnicy, ale raczéj, ile można było, udzielałem tego środka moim sąsiadom; którzy od tego czasu, nieznają już ospy, w czém powołać się mogę do ich świadectwa.

Dodać jednak muszę, iż w téj saméj porze, (to jest przed 8miu laty), jeden z moich znajomych w Szląsku, dowiedziawszy się, że w mojéj okolicy panuje ospa, przysłał mi następującą receptę:

Weź:	**Hiperbium perferatum**	**łut.**	**$2\frac{1}{4}$**
	Carlina acaulis . . .	—	$1\frac{1}{2}$
	Scabiosa suniza . . .	—	$1\frac{1}{2}$
	Siarki	łut.	8.
	Assafoetida	—	1 drach.
	Kamfory . . , . . .	—	$\frac{1}{2}$ drach.
	Czarnego kminku . . .	łut.	$1\frac{1}{2}$.

Wszystko utrzeć na proszek, zmieszać z solą i dawać owcom raz w tydzień, podczas panowania w okolicy ospy.

Obok poprzedniego dawałem i to lekarstwo. Które z nich było skuteczniejszém, nie mogę wiedzieć, to przecież jest niezawodną prawdą, że owce moje nie miały ospy; ani téż tych wszystkich gospodarzy, którzy późniéj za moją radą, korzystali z tego odkrycia.

Michał Grabowski,
Dziedzic majętności *Łęka* pod *Piątkiem*.

Sposób wydobywania krochmalu z niedojrzałych owoców.

Znany chemik Liebig doszedł, że owoce niedojrzałe zawiérają w sobie znaczną ilość krochmalu, który w czasie dojrzewaniu owoców zamieni się w cukier. Gdzie są duże sady, a burza otrzęsa jeszcze niedościgłe frukta, przez wydobycie z nich krochmalu, właściciel choć w części z poniesionéj szkody może wynagrodzić się. Idąc za odkryciem. Leibiga, pewien bezimienny do wydobycia z opadłych owoców następującego użył sposobu.

Nagromadziwszy znaczniejszą ilość opadłych owoców, kazał je oczyscić z korzonków i jądrek i dobrze w czystéj wodzie wymyć, potem postawiono kadkę do dwóch trzeci części wodą czystą napełnioną, a nad kadką położyło się tarko i na nim starły się niedojrzałe owoce. Doswiadczenie to zrobione z 122 funtów owoców. Po utarciu miesza się wiosłem, aby owocowe cząstki lepiéj wodą przeszły. Gdy się mieszać przestanie, krochmalne cząstki ile ciężkie upadają na spód, włokniste zaś pływają po wiérzchu. W pół godziny spuszcza się za pomocą czopu klar; lecz żeby to tem łatwiéj można uskutecznić, potrzeba aby w kadce w pewnych odstępach były czopy umieszczone, żeby płyn aż do osiadłego krochmalu mógł spłynąć. Na spodzie więc okaże się warstwa mniéj więcéj, (stosownie do ilości użytego owocu) gruba krochmalu. Lecz potrzeba

jednak jeszcze raz tyle co piérwéj nalać do kadki czystéj wody, na nowo wymieszać, po godzinie klar zlać, a potem zebrać za pomocą kielni, zielenkowaty osad z włókna fruktowego, a nareszcie, wybiera się sam krochmal i kładzie się do sita metalowego w drobniutki drut opatrzonego i to sito zawiesza się nad naczyniem drzewianem płaskiém. Nad sitem leje się zwolna wodę, aby krochmal rozmiękł i z wodą spływał do drzewnianego naczynia. Gdy wszystko przeszło przez sito i już w naczyniu uformowała się warstwa krochmalu, zliwa się woda z wierzchu i za pomocą kielni, jak piérwéj, wybiera i kładzie się na ortach, czystym papiérem wysłanych ale płasko, aby dobrze wysechł, poczem może służyć do użytku.

Co się tyczy klaru, zlanego z piérwszéj i następnych operacyach, ten zbiéra się w osobne naczenie i postępuje się z nim tak jak z masą, a to dla tego, że się w nim jeszcze dosyć znajduje cząstek krochmalnych, które wynagrodzą za pracę. Powińniśmy jeszcze dodać, aby nim się klar odleje przynajmniéj godzinę dać czasu, aby masa krochmalu zgęstniała.

Nieznajomy, który nam udziela tego sposobu, a który przyjmujemy z pisma niemieckiego: „Nowe odkrycia" powiada, że po należytem wysuszeniu ważył krochmal wychodzący z 122 funtów owoców niedojrzałych 13 funtów 23½ łutów; przeszło 19 procentów. W ziemniakach znajduje się 18¼ procentów krochmalu, któż wié, czyli by przy poprawnym metodzie nieuzyskałoby się daleko więcéj procentów. Szkoda, że nasz nieznajomy nie zadał sobie jeszcze pracy, aby uzyskany krochmal wziął pod rozbiór chemiczny, z jakich składa się pierwiastków; to by mogło naprowadzić na drogę, do jakiego szczególnie użytku może służyć, lub tak jak inny mógłby być użyty, bo to nadałoby mu może wyższą wartość. To tylko odkrył, że rozwiedziony z wodą przewyborny daje kleister i pod względem afinicyi do jodu te samę co inne krochmale ma własność.

Celem niniejszego artykułu jest wskazać ogrodnikom, jak mogą, przy niewielkim koszcie i zatrudnieniu, lepszy użytek z niedojrzałych owoców zrobić, jak skarmiać ich nierogacizną, lub bez użytku zostawić.

O wytępieniu szkodliwych zwierząt.

(z Przewodnika dla Myśliwców).

Jeżeli chcemy, aby obfitym zwiérzem napełniły się nasze knieje i pola, powinniśmy, tak dla korzyści powszechnéj, jak własnéj, wytępiać wszelki zwiérz szkodliwy i drapieżny. W piérwszym rzędzie takich szkodników stoi *kłusownik*, czyli złodziéj na zwierzynę; niepyta on o sposób dostania kuropatwy, zająca, lub sarny, każdy mu dobry, a najlepszy ten, co najmniéj hałasu i podejrzenia sprawia. Dla tego broń palna nie tyle jest u niego ceniona, ile sieci, sidełka i różne zastawki. Wiém, że nieraz walczyłem z nim o pierwszeństwo, mordując się z strzelbą i wyżłem za bekasami i korupatwami, i kiedym myślał, że liczbą sztuk, ubitych uczciwem sposobem niedam się przewyższyć, zawsze pobity byłem; mieszczanie bowiem z pobliskiego miasteczka, za pomocą sideł, daleko większą ilość dostarczali bekasów i koropatw, niż ja moją sztuką. Było to w stronie takiéj, gdzie te błonia i błota niemiały ściśle oznaczonego właściciela; gdzieindziéj można łatwo téj psocie zapobiedz, zwłaszcza gdy prawa i przepisy mówią za sobą.

Zabezpieczywszy się od nieprzyjaciela, najzmyślniejszego ze wszystkich, niemożesz pominąć żadnéj sposobności, jaka ci się nadarzy, a nawet i umyślnie polować na wilka, lisa, łaskę, tchurza, kunię, sowę, jastrzębia, krogulca, wronę, srokę, nieprzepuszczają nawet bocianowi, chociaż go dość niesłusznie przesąd gminny poważa.

Niemniéj, jeżeli spotkasz kota na polu, w lesie, lub gdziekolwiek daleko od domu, bez namysłu pal mu w łeb; on to czycha na młode kuropatwy, bażanty, przepiórki.... Niech tylko zasmakuje w zwierzyńie, pogardzi myszami.

Podobnie okrutnym, a raczéj sprawiedliwym, okaż się dla psa. Wszelki pies bez pana, luzem chodzący po polu, lub borze, niepowinien ujść bezkarnie. Jezeli to będzie chart lub wyżeł twego sąsiada, dobrze znajomy tobie, kaź go pojmać, odesłać z grzecznym bardzo listem, i pokorną prośbą, aby go lepiéj pilnowano; za powtórnem jednak wykroczeniem, gdyż poznasz, że to nie chęć spacerowania, ale zwierzynka go nęci, możesz mu posłać kulę.... Taki

krok sprowadza czasami mocne nieporozumienia, które aż krwią zmywać potrzeba.... ale koniec końców, jeźli chcesz być obrońcą porządku, przyjmijże wszystkie następstwa, na jakie się zdobywa swawola lub miłość nieładu.

Łasica, tchórz, kuna, srogiemi są nieprzyjaciółmi zajęcy, przepiórek, kuropatw i bażantów. Wypijają jaja, pożerają dzieci i rodziców. Ktoby uwierzył, że łasica porywa się na zająca, wielekroć razy większego od niéj? Zaczaiwszy się, wypada nań, gdy przebiega, i chwyta go za gardziel. Biedny kot pędzi z całéj siły, a ona tymczasem wisi jak pijawka i krew mu wysysa; aż wreszcie siły go opadną, i pada ofiarą zdrady?

W miejscach, gdzie się zanęciły kuny, łasice i tchórze, dobrze użyć następnego sposobu, celem zgładzenia ich. Oto: położysz biały kamień, lub kawał gipsu; łasica wyszedłszy w nocy, z daleka spostrzeże przedmiot nieznany sobie; zdziwi się, zacznie krążyć, wietrzyć, w końcu nabierze odwagi, przyjdzie blisko i okryje go swoim gnojem. Tymczasem ty, zaczajony na pobliskiém drzewie, ubijasz ją. Jeśli ci się nie zechce tak długo czatować, jest inny sposób, weź małego nieżywego zajączka, lub królika, przywiąż doń kilkołokciowy sznurek, który drugim końcem przymocowany będzie do cyngla pistoletu nabitego śrótem, tak aby za lada szarpnięciem wypalił w łasicę lub kunę. Dobry to sposób, jednak potrzebuje wielkiéj ostrożności, aby kto przez niewiadomość niepadł ofiarą. — Są jeszcze żelaza, tak na wilki, lisy, jak na wszelkiego rodzaju szkodniki; lecz ponieważ są ogólnie znajome, niepotrzebuję mówić o nich.

Kto chce wytępić lisy, najlepiéj niech je strzela zawsze i wszędzie, a najbardziéj niech pilnie śledzi jamy, w których się gnieżdżą. Zwykle z wiosny, powinnością jest gajowych znać wszystkie jamy, pozatykać mocno niezliczone utwory i kanały, i dopiéro w pewnym dniu, wziąwszy z sobą jamniczki i kilku ludzi, zabrać się do wykopywania. Najprzód wpuszcza się jamniki; gdy wnijdą, położysz się na ziemi z kilkoma ludzmi, i wszystkim każesz słuchać, w któréj stronie rozlega się szczekanie ujadających jamników: jeden wskaże tu, drugi ówdzie, inny gdzie indziéj: prowadzisz więc w myśli liniję w kierunkach wskazanych, i tam, gdzie się takowe przetną, każesz na pewno kopać. Zdarza się niekiedy, że trzeba kopać we dwa chłopy, zwłaszcza tam gdzie grunt piaszczysty i pagórkowaty; w innych miejscach, na łokieć głębokości, odkryjesz kanał jamy i często na całe gniazdo napadniesz. — Dobrze, aby jeden lub dwóch miało przygotowane strzelby: czasami bowiem stary lis, przycisniony do ciasnego kąta, szuka ostatecznego ratunku w ucieczce. — Niekiedy: gdy nory idą zbyt głęboko i wieloramiennie, dokopać się trudno; w takim razie robi się snop suchy z traw, gałęzi i liści, otwór zasklepia się drewnianymi sztachetkami i stos się zapala. Dym gęsty napełnia kanały, dusi pod ziemią rodzinę, która Przychodzi konać u stóp samego pożaru.

Oprócz drapieżnego ptastwa, polującego zacięcie na zwiérzynę, wytępiaj sroki, wrony, i kawki, one bowiem wypijają jaja kuropatw, przepiórek i bażantów. Gdzie je spotkasz nieżałuj naboju; a jeszcze lepiéj, poleć gajowym, niech pilnie upatrują, gdzie się gnieżdżą; dla dodania ochoty, nałóż cenę na głowy, na pisklęta i jaja. Tylko takim teroryzmem przychodzi się do obfitéj zwiérzyny, która wolna od wrodzonych nieprzyjacioł, mnoży się i napełnia pola i knieje.

W Maju, Czerwcu i Lipcu myśliwy niestrzeli do kuropatwy, ni zająca. Zabijając jednę sztukę, zabija kilkanaście, a ze wszystkiego ma jednę lichą potrawę. W téj to porze najdogodniéj polować na szkodniki polne i powietrzne: sidła żelaza, sici, zasadzki; zgoła wszelkie fortele, godziwe są: że złość nam robią, nieprzebaczajmy nawzajem.

Zdarza się, że chodząc po borze za zającem, wyżeł ruszy lisa; w takim przypadku obierz stanowisko w gęstwinie, a nie na sciéżce lub drodze. Gdy wyjdzie na ciebie, staraj się odróżnić korpus od kity; bo u niego kita to samo znaczy, co ogon u bażanta. Na nagońce lis zwykle wynosi się milczkiem, wprzód nim się ruszą sarny i zające; dla tego trzeba się nadzwyczaj cicho sprawiać na stanowisku: zaraz gdy piérwsze nawoływania zagrzmią po kniei. — A propos, jego żarłoctwo, a raczéj szkodnictwa, przypominam sobie, com przed kilku laty czytał w dziennikach, iż podobno w Szląsku, gdy wykopano lisy, znaleziono zapas zwierzynki, wynoszącéj około 26 sztuk tak w zajączkach, jak kuropatwach i

różnym drobiu. Przyznam się, że mało która spiżarnia obywatelska tak obficie bywa zaopatrzoną.

Wiadomości handlowe.

Lwów 9go Lutego. Na poniedziałkowy targ przypędzili 318 sztuk wołów i 24 krów, z tych sprzedano partyę złożoną 36 sztuk, z której jeden wół mógł ważyć 14 kamieni mięsa i 1½ kamieni łoju, po 49 złr. 46 kr. drugą partyę złożoną z 35 sztuk, jedna sztuka mogła ważyć 12 ½ kamieni mięsa i 1 ¼ kamieni łoju po 45 złr. 30 kr., trzecia partya 24 sztuk, wół jeden mogący ważyć 12½ kamieni mięsa i 1¼ kamieni łoju, sprzedano po 45 złr. Łój i skóry utrzymują się w téj saméj cenie

Zbożowy targ był mało używiony. Za korzec pszenicy płacili 5 złr. 36 kr; żyta 4 złr. 4 kr.; jęczmienia 3 złr. 38 kr.; hreczki 3 złr. 31 kr.; owsa 2 złr. 12 kr., Za garniec okowity 30° płacą 59 kr. m. k. Na znaczną partyę tego produktu trudno znaleść kupca.

Czerwonogród 1 Lutego. Korespondent z Zaleszczyk mylne doniósł wiadomości, powiada on z pod daty 28 Grudnia. Zbiory ziemiopłodów są średnie. To fałsz największy, są one bardzo złe, tak złych, nikt nie pamięta od 1811 roku. Była wtedy straszna posucha, jednak zboże było lepsze, wiosienne bowiem mrozy nieuszkodziły go. Paszy prawie nic niema. Fura przeszłorocznéj słomy złéj, płacą po 4 złr.; worek plewy 20 kr. mk. Ziemniaki wszędzie gniją, w niektórych miejscach zgniły zupełnie. Dlatego to każdy chciałby się ich choć po 48 kr. za korzec zbyć, żeby wziąść przynajmniéj coś kolwiek. Bydło sprzedawali za bezcen. Mnie dawali 14 rubli za parę wołów; wolałem ich miłosiernem pannom darować, a niżeli za taką sprzedać cenę. Teraz już bydło znacznie droższe — na wiosnę będzie bardzo drogie.

We wszystkich prawie wsiach obwodu Czortkowskiego pieszy ma 4 a ciągły 8 morgów. Jakże tu na tak małéj przestrzeni sztuczną produkować paszę? — To pole ledwo na wyżywienie włościanina wystarczy. Wreszcie doświadczenie uczy, że ci, którzy najwięcéj zjadają mięsa, najmniéj trudnią się chowem bydła. Gdyby nasi włościanie jedli więcéj mięsa, mięso byłoby droższe to prawda, ale bydła by więcéj nie było (w jednym Czortkowskim? R) bo do chowu bydła trzeba pastwisk koniecznie. Prawda, że ziemia ta błogosławiona, ale gdyby błogosławioną niebyła, 4 morgi niewyżywiłyby rodziny. Ceny produktów u nas są następujące: korzec pszenicy 5 złr.; żyto 4 złr.; jęczmienia 5 złr., a będzie daleko droższy, gdyż go niémaz zupełnie. Panowie Gospodarze nieoceniają jęczmień kawalerski i nie zaprowadzają go po folwarkach. Przy tegorocznym zupełnym nieurodzaju na 30 morgach zebrałem 200 korcy czelnego jęczmienia. Owies po 2 złr. F.

Strzeliska 30. Stycznia. Zbyt wczesna odelga odsłoniła oziminy od śniegu, ładnie wyglądają i tak jak by nas nadzieja chciała pocieszyć po przymrozku znowu ją śnieg przykrył. Ze wszystkiego należy wnosić, że rok ten będzie urodzajny. Cieszymy się tém dla biédnych, ale cóż my więksi posiadacze ziemi poczniemy, gdy ceny spadną, a robotnik będzie drogi? Obszary leżeć będą odłogiem, cóż na to powiedzą po miastach konsumenci? Życzyć by należało, żeby gospodarze scieśnili uprawę ziemniaków, bo gdy będzie mniéj ziemniaków, zboże, którego koszta uprawy są większe, w lepszéj utrzyma się cenie. Ziemniaki u mnie i u sąsiadów ledwie wydały 4 ziarn. Sadziłem kukurudzę i ta udaje się dobrze w tutejszéj okolicy, zebrałem 60 ziarn. Ziarno to jest nietylko sytnem pożywieniem dla ludzi, dla bydła nastręcza dobry karm łodyga; w gorzelni należycie użyta kukurudza, dobre daje wydatki. Uprawa téż nie jest kosztowniejsza od uprawy ziemniaków; zwłaszcza, że ją można sadzić za markierem i płużkiem obrabiać. Panowie dziennikarze niech rozprawiają nad ożywieniem w naszym kraju handlu i starają się, żebyśmy rolnicy produkta nasze po dobrych na miejscu mogli sprzedawać cenach, niech wpływają na rząd, aby w kraju naszym powstały fabryki, a wtedy my gospodarze nie będziemy li tylko skazani na dochód ze snopka(?). Nie jest że to wstyd, że musiemy nasze surowe produkta za bezcen sprzedawać za granicę i ztamtąd przerobione przepłacać towary? Niech przypominają rządowi, że Polska słyneła jako spiżarnia Europy — niech więc i pod berłem Austyjackiém niecierpi niedostatku, niech pod niem zakwitną handel i przemysłowość. W.

Z Gorlic 28go Stycznia. Poczęty rok bieżący zaimprowizował rolnikom swieże niepomyślności pasmo, — bo miasto przynieść twardą — śnie-

żną zimę — po ostrych suchych mrozach, nawidził nas marcowém powietrzem. Śniegi w górach stopniały i spowodowały wezbranie wód, z témi ruszenie lodów, które poniszczywszy temi dniami w wielu miejscach jazy — porozrywawszy ławy i mosty, smutne tylko zostawiły po sobie następstwa. W téj chwili jeszcze przerwana komunikacya między Gorlicami a Jasłem, dla zerwanego most na Ropie, pod Jasłem. — Gospodarze wielce się kłopoczą, że już druga połowa zimy się poczęła, a sannej drogi dotąd doczekać się trudno; dla tego i nawozy nietknięte i materyały budowlane w lesie: jeżeli nieustali się jeszcze zima, to gospodarze pogórnych okolic, gdzie tylko zimą można uskutecznić powyższe roboty, w niemałym na wiosnę znajdą się kłopocie z obornikiem i budulcem. — W handlu zbożowym nie zanosi się jeszcze na lepsze. W cenach zbożowych prawie żadnéj dotąd zmiany. — Korzec pszenicy stoi w 13 — 14 rénski w tyléż bób, groch w 12 — 13 réns., jęczmień 9 réns. owies 3 ryns. 30 kr., jedno żyto cokolwiek podrożało, korzec onegoż obecnie 11 ryns. 30kr. do 12 réns. w. w. Za ziemniaki dają w większéj ilości 4 réns. 30 kr. w. w., na wiosnę — do sadzenia — będą one droższe, — bo więcéj gospodarze sadzić zamierzają. O nasienie koniczyny poczynają dopytywać się, temi dniami sprzedano partyę 30korcową po 19 złr. m.k. korzec. Okowita spadła z ceny na 51 — 53 kr. m.k. — za garniec w hurcie, bo złudzeni szpekulanci wysoką onéj ceną, rzucili się do wypalenia téjże ze zboża, spodziewać się wszakże można, że z zamknięciem gorzeln, znowu się podniesie, zwłaszcza, że na podolu stosunkowo ceny onéj znacznie wyższe. Bydło mianowicie opasowe, trzyma się w cenie, i zapewnie nie tak rychło z niéj spadnie; konkurencya bowiem wołów węgierskich na targowicę Wiedeńską — będzie jeszcze czas dłuższy niemożebna.

Sącz 28go Stycznia. Ceny zbożowe u nas — stosunkowo do cen na podolu, bardzo są niskie; możnaby z tąd w nosić, że u nas musiały być bardzo dobre urodzaje, tym czasem tak nie jest; urodzaje były zaledwo średnie, a niskość cen, jéno stagnacyi handlowéj przypisać należy. Pokupu dotąd niéma żadnego prawie, a ofiarowanie nieustaje; producent bowiem znaglony codziennemi potrzeby, jakie najem robotnika i inne gospodarskie expensa, nieustannie wywołują, zmuszony jest sprzedawać zbożę po niższéj, niż owéj spodziwanéj cenie, jaką mu podwyższone z.r. koszta produkcyjne zapowiadać zdawały się. Obecnie ceny produktów są następujące: korzec najpiękniéjszéj pszenicy 6 złr.; żyta 5 złr.; jęczmienia 3 złr. 36 kr.; owsa 1 złr. 30 kr.; grochu 5 złr. 36 kr.; bobu 5 złr. 12 kr.; ziemniaków 2 złr. m. k. — Trudno, aby dzisiejsze ceny zboża ku wiośnie podnieśé się znacznie mogły, droga bowiem odbytu dla handlu zbożowego nieotwiéra się, a stan ozimin zapowiada najpiękniejszy na przyszłość urodzaj. Nie radzimy przeto gospodarom wdawać się w nowe szpekulacye zbożowe, aby się i tego roku nie zawiedli nań, jak roku zeszłego. Jednad tylko szpekulacya bydłem opasowem, może się rentować. Z tegorocznych bowiem naszych wypasów zimowych, mało wyjdzie karmionego bydła, a na targi Wiédeńskie, niepokażą się woły węgierskie piérwéj, aż z letnich wypasów. Wołom przeto naszym nie grozi jeszcze tak rychło konkurencya obca na targach Austryjackich. Nasienie koniczyny piękne t. r. i wydatne, a lubo popytują o niego, niema wszakże jeszcze dotąd, odpowiednéj t. r. kosztom proklamacyjném ceny, niedaje bowiem tylko 18 złr. m. k. za korzec. Okowita potaniała, bo rzucono się do wypalenia onéj ze zboża, gdy atoli konsumcya niemaleje, a konkurencya wódki niebędzie wielka, spodziewać się można, że znów podrożeje, dziś niedają za garniec 31° jéno 54 do 56 kr. m. k.

☞ Reklamacye, względem nie nadesłanych Numerów Tygodnika są wolne od opłaty pocztowéj, byleby na wiérzchu listu był do Redakcyi napis, „Reklamation in Zeitungs-Angelegenheiten“ i po przeczytaniu przez urzędnika pocztowego, list zapieczętować. Redakcya uczyni swą powinność, odnosząc się do c. k. głównéj administracyi poczt, i nie będzie, jak dotąd, narażoną na dotkliwe wydatki za listy reklamacyjne. —

Redaktor.

Wydawca i Redaktor **T. W. Kochański.** — *Drukiem Piotra Pillera.*